

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie rs. 4.
Półrocznie „ 2.
Kwartalnie „ 1.
Za odosłanie do mieszkań miesięcz-
nie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie rs. 5 kop. —
Półrocznie „ 2 „ 50.
Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.
Dwa następne „ 4.
Dalsze „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-
je Warszawska Agentura Ogłoszeń
Rajchman i Frenkler, Senatorska 18

Dnia 2 Sierpnia ś. N. M. P. Anielskiej
„ 3 „ Znal. ś. Szczepan.
„ 4 „ ś. Dominika Wyz.
„ 5 „ ś. N. M. P. Śnieżnej

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 147.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 od 12-iej do 1½-iej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 21
Zachód „ „ „ 7 „ 50
Długość dnia . . . godzin 15 „ 29
Ubyło „ . . . „ 1 „ 14

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

Z upoważnienia Władzy naukowej
otwieram w Radomiu

Szkolę Realną 4 klasową

oraz

ODDZIAŁ PRZYGOTOWUJĄCY

do gimnazjum klasycznego.

Zapis tak przychodnich chłopców jako też stałych pensy-
narzy rozpocznie się 16-go Sierpnia i trwać będzie do 1-go
Września, t. j. do rozpoczęcia się nauk.

Radom, ulica Rwańska dom Gisera.

370—14—5

BIERNACKI.

Niniejszem zawiadamiam Sz. Rodziców i Opiekunów, że jak
dawniej tak i w tym roku szk. prowadzić będę swój pensjonat,
przybierając sobie do pomocy p. Ptaszyńskiego b. przełożonego
5-iej klasy szkoły Realnej. Zapis eksternów i internów rozpoczyna
się z d. 20 Sierpnia, lekcy zaś 18-go Września r. b.

Obok 4-ch klas filologicznych, otwartą będzie w tym r. sz. i
klasa wstępna. 383—4—2

H. Miller.

Przełożony pensjonatu Męskiego w Kielcach, ul. Leonarda
dom W-go Justowskiego (gdzie dawniej Gimnaz. Rząd. Żeńskie).

Wiadomości bieżące.

Z MIASTA.

Jednodniówka „Dla pogorzalców“ już się ukazała, tak
pod względem wartości literackiej jako też i typograficznym
stwierdzając to, cośmy o niej w poprzednim numerze napi-
sali. Słowem ze wszech miar przedstawia się o wiele lepiej
niż owo ostatnie tego rodzaju wydawnictwo dla powodzian.
A przy tem cena stosunkowo niska bo tylko 50 k. wynoszą-
ca, daje rękojmię, że znaczny ztąd wpłynie dla nieszczęśli-
wych fundusz.

Ekzemplarz okazowy, jaki nam nadesłano, natychmiast
musieliśmy odstąpić, gdyż nabywca ofiarował pół rubla nad-
datku z przeznaczeniem na wpis dla niezamożnych uczniów.

Nadesłano. Szanowny Redaktorze! Nie jeden prze-
chodząc około Szpitala Starozakonnym w Radomiu, zapy-
tuje siebie, czemu przypisać należy niedbalstwo i obojętność
w usunięciu rudery, jaką stanowi walące się, drewniane
oparkanie tegoż, dozwalając, ogród służący dla chorych
do odzyskania sił utraconych po przebytej chorobie, zamie-
nić na pastwisko dla wszelkiego rodzaju rogatych i nieroga-
tych stworzeń, jak gdyby już w zamiejskiej okolicy zabrakło
odpowiedniego miejsca na pastwiska, że aż musiano ogród
szpitalny otworzyć na cel podobny?

Niepoprzestając na zapytywaniu siebie, zapytuję ró-
wnież i osoby, należące do składu szpitala, dla czego nie
postaracie się o usunięcie wstętnej ruiny, świadczącej o
nieładzie panującym w administracji szpitalnej, i wtedy to
odbieram odpowiedź, że nie należy o to obwiniać administra-
cji, gdyż ta dokłada wszelkich możliwych starań w usunię-
ciu złego, lecz nie jej jest winą, że kasa szpitala znajduje się
w ostatnim peryodzie suchot, a wiadomo, że i Salomon z
prużnego nie naleje.

Odpowiedź w ten sposób udzielona, wywołuje na twa-
rzy pytającego uśmiech ironiczny, a zarazem i pewnego ro-
dzaju oburzenie, jakto, w obec gminy Izraelskiej w Rado-
miu, liczącej w swój poczet Krezusów bez liku, trzęsących
miljonami i tysiącami rubli, możecie się tłómaczyć brakiem
funduszy? to raczej waszej niezaradności i obojętności
wszystko przypisać należy, nie zaś wspomnianemu przez
was brakowi funduszy.

Ja zaś, należąc blisko ćwierć wieku do składu osób
szpitala, gdzie niosąc swą pomoc nausługi cierpiącej ludz-
kości, nie chcę dźwigać na swych barkach podobnego zarzu-
tu, śmiem oświadczyć że od lat przeszło dwudziestu nawo-
luję do usunięcia niedostatku w oparkaniu, jużto do
Rady Szczegółowej i Głównej, jużto za pośrednictwem prze-

łożonego szpitala, do obecnej Rady Dobroczynnej Gubernial-
nej, lecz bezskutecznie, wciąż dla braku funduszy.

Że miejscowa administracja przedmiotu tego nie lek-
ceważy, przekonywa o tem sporządzenie planów i kosztory-
sów, tylko czeka na drugiego p. Herta, który cicho bez żad-
nego rozgłosu, człowiek nie bogacz i bez pretensyi do
uczoności, prosty piekarz, średniej zamożności, obdarzony
sercem przepełnionem miłością dla bliźnich, dbający o do-
bro podobnej instytucji, pragnąc nieść ulgę w nieszczęściu,
niesie w ofierze swą możliwą pomoc materyalną w szpitalu
starozakonnym w Warszawie.

Jak prędko tak godny przykład, znajdzie i u nas ko-
goś do naśladowania, dziś przewidzieć trudno, bo co do ofia-
rności ze strony społeczeństwa żydowskiego w Radomiu, za-
stosować się wolę do przysłowia o Ryczywole, wspomnę
tylko, że szpital żydowski w Radomiu należy bezspornie do
instytucji traktowanej po macoszemu pod względem mate-
ryalnym, a ofiarność ze strony społeczeństwa równa jest zeru

Nie mogę pominąć milczeniem jednak jednej szlachet-
nej rodziny, która nietylko przyłożyła się do wzniesienia tej
instytucji, lecz od czasu jej powstania w r. 1848 czynną po-
mocą utrzymuje ją i chroni od nieochybnego upadku. Lecz
niepodobna żądać aby ten ciężar był tylko złożony na bar-
ki jednego, zatem panowie starozakonni wyjdźcie z zakutego
pancerza egoizmu i obojętności, wpłynięcie na zamożniejszych
swych braci, aby po cegiełce składali na ołtarz instytucji,
wspólnymi siłami dbali o jej dobro i ją podtrzymywali, gdyż
ona wam w trójnasób to wynagrodzi, nie pomijając i we-
wnętrznego zadowolenia żeście spełnili święty obowiązek a
tak składając cegiełkę po cegiełce, jeszcze w tym roku mo-
że stanąć nietylko parkan, lecz może się dać coś urządzić i
na najkonieczniejsze potrzeby szpitala, który bardzo i bar-
dzo potrzebuje waszej pomocy. *J. Przychodzki,*

7 **MAŃKA.**
NOTATKA POWIEŚCIOWA.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 60).

A Mańka właśnie z tej strony nie mogła wzbudzić za-
dnego zaufania, a do tego przychodziła po raz pierwszy.
Wprawdzie nie całkiem była dla „paniusi“ obcą, bo ta wie-
działa nieomal kiedy kto kichnie w każdej kamienicy, a
miałażby nie znać Mańki, przynajmniej z widzenia i opinii?
Ale właśnie dla tego że ją znała, jako nieprzedstawiającą
żadnych dla niej widoków, tem gorzej dla Mańki; co też za-
raz dała jej uczuć. Bo gdy się ta ukazała we drzwiach, za-
ledwie że spojrzeć na nią raczyła, zwłaszcza że właśnie w tej
chwili z fantazyą zawołał „kawalir“.

— Kiedy hulać, to hulać niech no jeszcze „paniusia“ da
„za dwa“ karmelków.

— O, jaki to dziś pan Józef hojny!—zauważyła „młod-
sza“, dumna że nie dla innej tylko dla niej ponosi taki wy-
datek.

„Paniusia“ spełniając żądanie, jednocześnie zwróci-
ła się do Mańki.

— A czego to panienka chce?
Mańka stała zmieszana.

Miała wprawdzie zamiar prosić o kredyt, ale czyż
to tak łatwo wykrztusić, zwłaszcza że zimna a obojętna fi-
zjognomja jejmości i nieomal lekceważące traktowanie, do
reszty odebrały jej odwagę. Nie miała zresztą nadziei, aby tam
gdzie się tak wesela, zrozumiano jej niedolę... Szybko więc
zmieniwszy plan kampanji, rzekła nieśmiało:

— Mam do pani interesik!

— Ach, znamy się na tych interesikach—przerwała obo-
jętnie i szorstko „paniusia“ wręczając żądane karmelki w
wierszowanych etykietach z mocno erotycznym odcieniem.—
Tylko borguj i borguj bez końca lada komu, a do oddania
nikt się nie kwapi.

Mańka oblała się rumieńcem, że aż jej nawet uszy po-
kraśniały i wtrąciła zmieszana:

— Ależ ja bynajmniej nie żądam...

Tu „paniusia“ spojrzała ze zdziwieniem, a może nawet
i zła że ją rachuba omyliła.

Mańka tymczasem ciągnęła dalej płacąc się coraz
więcej.

— Ja wcale nie żądam... Chciałabym tylko...

— Acha—pomyślała sobie „paniusia“—udało im się wy-
kręcić trochę grosza, a nie chcą „tamtej“ zapłacić długu,
więc do mnie przychodzi z gotówką. Ale po cóż sekret,—
dokończyła głośno.—Mów panna.

Mańka jednak milczała, nie mogąc zdobyć się na od-
wagę przy obcych.

Widocznie ciekawość przemogła, bo „paniusia“ acz-

kolwiek niechętnie, jednak podeszła ku niej i ucha nadsta-
wiła. Ale zaledwie, że Mańka odezwała się głosem przy-
ciszonym, ona jej ze złością przerwała:

— No nie mówiłam! I co tu z tego taki sekret robić,
kiedy i tak ludzie wiedzą że bieda aż piszczy.—I dorzucił-
szy pytanie:

— To ten?—brutalnie, bez ceremonji odwinęła poję pale-
tocika Mańki, że ta zażenowana takim zdradzeniem tajem-
nicy, mimowoli aż cofnęła się w tył, a „paniusia“ w dal-
szym ciągu prawiała o swem położeniu.

— E, mam ci ja już i tak tych łaszyszków co nie miara.
To tylko z tem zawrot głowy... Poniewiera się to po ką-
tach, a pilnować trzeba choć nikt ani pomyśli o wykupieniu.
I w dodatku jeszcze się kundmana traci, bo każdy płacze i
przysięga się że jutro odda, a jak dać to potem dzie-
siątą ulicą omija byle tylko niezapłacić człokowi głupiej zło-
tówczyzny, choćby nawet miał pieniądze...

I kiedy tak „paniusia“ wymyślała z zapalem na cały
ród złych płatników, Mańka stała pogębiona, błędnem
okiem niby wpatrzona w swą niedoszłą dobrodziejkę, ale jej
ani widziała, ani słyszała... W tej chwili nie była zdolną
nawet pomyśleć co teraz pocnie nieszczęsna, gdy ją ostatnia
zawodzi nadzieja. Nakoniec, bezwiednie, mimo woli, rzuciła
okiem w głąb izby sąsiedniej, gdzie tuż za drzwiami stał
młodzieniec może dwudziesto-paro letni, jakiś slusarz, któ-
ry od samego początku tej sceny ani oka nie spuszczał z Mań-
ki. Zapewne też zwróciła się ku niemu na skutek magne-

Towarzystwo Kredytowe obecnie udziela pożyczki na własność ziemią z podniesionego mnożnika podatku gruntowego aż do 80. Bez wątpienia, nawet i w tych granicach udzielane pożyczki, jeszcze są dobrze lokowane bez żadnego złąd niebezpieczeństwa dla nabywców.

A jednak, faktem jest, iż ta ostatnia serya listów na tyle spadła iż o 4% stoi niżej od seryj poprzednich.

Zład wyradzają się bardzo niekiedy trudne położenia dla właścicieli posiadłości ziemskich przy podnoszeniu przyznanej im pożyczki wówczas gdy własność obciążają wierzytelności prywatne, na pokrycie których ma służyć pożyczka towarzystwa, wchodząc w ich miejsce do księgi hipotecznej. A trudność o jakiej mowa przy takich manipulacjach wyraża się właśnie w owej obniżce, która zmusza do dopłaty około 6 rs. na 100; a dopłatę tę pożyczający musi dopłacić z własnej kieszeni. Jeżeli zaś nie posiada gotówki, kto mu w takim razie pożyczki na ostatni numer przy podniesieniu towarzystwie? Zład kłopot niemały.

To też towarzystwo oceniając oczwista stratę właścicieli i trudne ich położenie, ma podobno zamiar dla wyrównania kursu opłacać przez lat trzy z funduszy rezerwowych podatek rządowy od kuponów tejże seryi ostatniej.

Naturalnie taki przywilej bożatymy ożywi popyt na ten papier a co za tem pójdzie, i kurs się podniesie, może nawet do pożądaney normy.

W każdym razie wiadomości że notujemy z zastrzeżeniem, albowiem otrzymaliśmy ją z postronnego źródła wówczas gdy dyrekcja szczegółowa do tej pory zawiadomiła o tem nie została. Notujemy więc—powtarzam—z obowiązku kronikarskiego, nieprzyjmując odpowiedzialności. O ile zaś okaże się prawdziwą lub mylną, nieomieszkamy uwiadomić naszych czytelników, tak bardzo w tej kwestyi zainteresowanych. W każdym razie byłoby pożądanem aby wieści sprawdziła się.

Z kolei Dąbrowskiej.

Wiedle nowo zatwierdzonej ustawy, stacye muszą być codziennie w pewnych godzinach otwarte dla przyjmowania towarów, o czem jako też o dniach świętecznych, w których takowe nie jest obowiązkiem, winno nastąpić specjalne ogłoszenie. Na każdej stacyi ma być wystawiony plan ze wskazaniem miejsc, gdzie mogą być przechowywane towary. W śpichlerzach i na placach koleje winny posiadać nakrycia i podkłady. Wysyłający może jednak swoje dostawione towary zabezpieczyć własnymi środkami, a wówczas kolej wolna jest od wszelkiej odpowiedzialności. Jeżeli na placach składowych niema już więcej miejsca, to kolej obowiązana jest na życzenie dostawcy wskazać mu wolne place po za składami. Frachty te mają przeważnie, gdy tylko będą wolne składy. Jeżeli wszystkie place zostaną zajęte, kolej powinna wstrzymać na pewien czas dowóz towarów, ale obowiązana jest starać się następnie o więcej miejsca. Kolej obowiązana jest przyjmować towary nawet wtedy, gdy nie może ich wysłać tego samego dnia.

Dawniej kolej przyjmowała odpowiedzialność dopiero z chwilą wysyłania towarów, teraz zaś natychmiast po przyjęciu. Towary frachtowe winny być wysyłane kolejno bez żadnych uwzględnień. Minister komunikacyj oznacza porządek kolejny. Koleje muszą przy pobieraniu opłaty stosować się ściśle do taryfy. Przy bezpośredniej ekspedycyi towarów obowiązują solidarna odpowiedzialność; w jaki sposób w tym wypadku koleje dzielą odpowiedzialność, to zależy od ich umowy.

Nadesłane. Szanowny Redaktorze! Już w paru poprzednich numerach gazety Radomskiej była poruszana kwestya warunków, w jakich dokonywanym jest obecnie przewóz towarów drogą Dąbrowską. Kwestya ta jest z nadto ważną i zanadto ogół obchodzącą, abym mógł przypuszczać, iż znudzę czytelników, dorzucając w tym przedmiocie jeszcze słów kilka, które choć w części dostarczą klucza do wyjaśnienia zagadki, dla czego wielu przemysłowców i kupców dotychczas jeszcze wozi towary furgonami, a nie koleją.

Może zdawaćby się mogło na pozór, iż pochodzi to z przyzwyczajenia, rutyny, ale w rzeczywistości inna tego przyczyna, boć chyba nie ma już dziś tak naiwnych, aby wbrew własnemu interesowi rzadzili się w kwestyach rachunku fantazyjami

Weźmy np. przemysł garbarski, który u nas, przynajmniej w mieście, najszerzej jest rozwinięty, a zład wielceby mu się przydała dogodna a tania komunikacya, dla której znów ze swej strony stanowiąby znaczne źródła dochodu. Tymczasem i ten przeważnie posiłkować się musi furgonami dla tej jedynie przyczyny, że rachunek wykazuje zład znaczną korzyść

A oto jest ten rachunek.

Skóry surowe taryfa kolejowa zalicza do klasy drugiej. Stawka między Radomiem a Warszawą wynosi więc 10,34 kop. od puda. A że skóra taka w lecie waży około 2 pudów, a w zimie o pół puda więcej—przeto przewóz jej koleją kosztować będzie w lecie 20,68 k., a w zimie 25,83 k. A teraz, gdy do tego dodamy jeszcze koszt dostawy na stacyę i koszt zabrania ze stacyi, co także wyniesie około 10 kop. od sztuki, wtedy wypadnie, że przewóz koleją jednej surowej skóry w lecie kosztuje przeszło 30 kop., a w zimie około 36 nawet, podczas gdy furmani zawsze wożą i zimą i latem po kop. 22 1/2 od sztuki.

Weźmy teraz skóry wyprawne.

Te, jako zaliczone do klasy pierwszej, opłacają za oznaczoną wyżej przestrzeż 14,3 k. od puda. A że jedna skóra waży od 30 do 40 funt., przeto koszt na sztukę wyniesie około 12 k. Dodawszy do tego inne rozchody jak wyżej, wypadnie kop. 22 wtenczas, gdy furmani wożą po kop. 10.

Są to chyba cyfry nader wymowne, aż nadto wystarczające, aby zrozumieć: dla czego tutejsze garbarnie jeżeli

wożą kiedy materyał surowy lub produkt kolejną, to czynią to tylko w razach nagłej potrzeby, lub kiedy brakuje furmanów, którym w dodatku, nie trzeba opłacać ani żadnego składowego ani osiowego, co także znakomicie koszt powiększa, a czego już nawet powyżej w rachunek nie brałem dla uproszczenia.

Zdaje się chyba, że rzeczą koleji jest, że nakoniec leży to w jej własnym interesie, aby postarała się zebrać o ile możności dokładne dane co do warunków przemysłu tutejszego, nie tylko pod względem ilości produkcyi, ale w ogóle jego potrzeb; a nakoniec jaką posiadał lub jaką inną obecnie posiadać może komunikacyę; i według tego, kierując się wprost względami konkurencyjnymi, powinna ustanowić stawkę za przewóz, taką, aby w stosunku do wartości towaru i odległości rynków zbytu jego, nie obciążać go zbyt ciężko albo nawet wprost nie tamować produkcyi, bo przez nieproporcjonalne koszty transportu, utrudnia się im konkurencya z temi fabrykami, które się bliżej tych rynków znajdują.

A przecież gdy przemysł jaki nie posiada warunków pomyślnego rozwoju, któż na tem traci jeżeli nie kolej?

Powtarzam więc, że przyszłość naszej drogi ściśle zależy od dobrej gospodarki, a ta przedewszystkiem wymaga gruntownej rewizyi i poprawki dziś obowiązującej taryfy i to z uwzględnieniem, jak powiedziałem, warunków lokalnych. Racz przyjąć i t. d. *Dруги z interesowanych.*

Z GUBERNII.

Z Opoczyńskiego. W dniu 4 sierpnia r. b. w sądzie zjazdowym radomskim rozpatrywana będzie następująca sprawa:

Włościanin wsi Smardzewice, gminy Unewel, Marcin Tumanek, wypożyczył rs. 300 b. ławnikowi sądu gminnego, 6 okręgu powiatu opoczyńskiego, T-ofilowi Kalinowskiemu, bez procentu. Gdy Tumanek po upływie dość długiego czasu zażądał zwrotu pieniędzy, wtedy ławnik Kalinowski tyle skorzystał na posiedzen. sądow., że osadę swą umiał zapisać fikcyjnie szwagrowi Ratajskiemu; sam zaś podawnemu zajmuje się gospodarstwem, które jak tu wiadomo wszystkim, stanowi jedno jedyne źródło jego egzystencyi.

Powód sprowadził komornika, który zajął przedmioty należące do dłużnika Kalinowskiego, szwagier zaś tego ostatniego Ratajski, wystąpił do sądu z żądaniem wyłączenia jakoby niewłaściwie przez komornika zajętych przedmiotów?

W pierwszej instancyi Ratajski przegrał, my zaś mamy nadzieję, iż zjazd sędziów pokoju w zupełności podzielił zapatrywanie się na sprawę miejscowego sądu 6 okręgu powiatu opoczyńskiego i tym sposobem poleży dla tutejszej ludności wiejskiej tamę jawnej, i bądź co bądź, dotąd jeszcze dla prostego ludu nieznaney grabieży.

Oto jeden więcej z przykładów, do czego dochodzi na urządzie człowieka prosty. A takich ławników krętców mogliśmy wymienić wielu, chociaż dawniej nie można powiedzieć że byli złymi ludźmi.

Nadesłane. Szanowny panie Redaktorze! Autor wiadomości o obrazie św. Łukasza w Sobótce, dobrze przysłużył się amatorom zabytków starożytnych, podając notatkę o obrazie i o napisie. Że za oryginał ma on to co jest kopią, nikt tego za złe brać nie może, gdyż inaczej nie byłby ogłosił swego odkrycia, nie doszłaby o niem wiadomość do piśm; rektyfikacye zaś nie czynią wstydu. Owszem, jest dla nas bardzo dobrą rzeczą dowiadywanie się gdzie jaki ciekawy przedmiot z pamiątek kościelnych lub z dzieł sztuki się przechowuje. Przytem wywiązuje się dyskusya, dopływają nowe wiadomości, i powoli złoży się może całość, tak potrzebnego u nas zainwentarowania zabytków. We Francyi z inicjatywą rządu wyszło wielotomowe dzieło, będące systematycznym spisem dzieł sztuki i archeologii, znajdujących się po kościołach w stolicy i w całym kraju.

Obrazów przypisywanych św. Łukasowi jest bardzo wiele w całej Europie, są to w ogóle warianty obrazu znajdującego się w Rzymie pod nazwaniem „Maria Maggiore“, a bardzo podobnego do naszej N. P. Częstochowskiej. Cechą charakterystyczną tych obrazów jest *gwiazda* na ramieniu Matki Boskiej. We Francyi jest także kilka podobnych „Vierges Noires“, które dawniej uchodziły za bardzo dziwne i niezrozumiałego pochodzenia twory.

Jest jeden taki w galerii obrazów w Lurwe. Artykuł Gazety Radomskiej czytałem w Warszawie na wyjeździe; nie miałem więc czasu bliżej rozpatrzyć się w podanej zagadce; wszakże zajrząwszy na przedce do dawnego opisu Wenecji, znalazłem w nim krótką wzmiankę o tem, że w skarbcu kościoła św. Marka przechowyuje się starożytny wizerunek Matki Boskiej.

Obraz w Sobótce, jako malowany na płótnie, jest kopią niezbyt dawną, t. j. zapewne z w. XVII, którą jeden z licznych podróujących Polaków kazał malować, albo z dewocyi, albo jako ciekawość. W każdym razie gdy oryginał przechowany był w skarbcu, a nie w kościele, więc kopie nie musiały być pospolite, ani zbyt łatwe do otrzymania. O obrazie w Sobótce dowie się z przyjemnością X. kanonik Ignacy Polkowski, zaśluzony wydawca tych dzieł, kustosz archiwum i skarbcu katedry Krakowskiej; chociaż zbiór jego wiadomości o obrazach cudownych polskich tak jest liczny, że mało co brakować mu może. W każdym razie o wszelkich mniej znanych obrazach łaskami słynących, X. kanonikowi Polkowskiemu donosić wypada dla dopomoczenia mu do wydania wyczerpującego dzieła o tym przedmiocie.

Prosimy więc o niezrażanie się rektyfikacyami i o podawanie do piśm licznych wiadomości o zabytkach.

Racz przyjąć panie Redaktorze wyrazy wysokiego szacunku

Libawa, 11 lipca 1885 r.

K. Przedziecki.

— Potwierdza się wiadomość, iż prawie cały dotychczasowy personel Banku Polskiego utrzyma się po reorganizacyi. Mianowicie 108 urzędników przejdzie do komisji likwidacyjnej, która funkcyonować będzie przez długie lata, sześciużyciocy kilku otrzyma posady w nowym kantorze Banku Państwa, a reszta ustępuje na korzystnych warunkach, bo z całkowitą emeryturą.

— Pan K. W. z Lubelskiego zamieścił w Nr. 163 „Wiekni“ list następujący:

Kwestya podatku gruntowego wciąż jest przedmiotem zajęcia dla władz skarbowych i administracyjnych, jesteśmy też nieustannie interpelowani w tej sprawie.

Przed tygodniem właśnie zjechał do mnie wójt Gminy z piarszem i zażądał wyjaśnienia, na mocy odezwy lubelskiej izby skarbowej; która na zasadzie wykażu od władzy Towarzystwa Kredytowego otrzymanego, zaprztała: zład wzięło się w majątku moim trzysta piętnaście morgów gruntu pszczonego, skoro do podatku gruntowego podałem tylko 120 morgów? Odpowiedziałem wójtowi, że niema w tem nic dziwnego, takie albowiem euda dzieją się za pomocą sztucznych nawozów, kompostów, szlamów, obornika i superfosfatu. Grunt żytni w ten sposób wysmarowany, przemienia się chwilowo w pszenny i wydaje niezłą pszenicę, ale podlegnięty pod podatek gruntu pszennej być nie może, gdyż nie znosi przedplonów, nie daje rzepaku, konicyzmy czerwonej i buraków, oraz plody następnie na nim siane, muszą być zastosowane do gruntu żytniego, to jest, że po pszenicy następują kartofle, owies z konicyzną białą, z trawami i przelotem, kiedy gruntu pszenne silniejszą rotacyę znoszą i dają pszenicę na sześć i dziewięć-letnim nawozie.

Dziwnemby było, żeby władze finansowe brały za podstawę do podatku wykazy Towarzystwa Kredytowego, kiedy wiadomo każdemu, że delegaci Towarzystwa biorą za podstawę wysiowy, które na granice zostają i rejestra gospodarzce i z tych starają się zrobić opis majątku. Grunt żytni, ulepszony sztuczniei środkami chwilowo, chociaż się przemia na nim rodzi, nie może być jednak zaliczonym do kategorii gruntów pszennych, gdyż takim nie jest, a chwilowe ulepszenie, gatunku ziemi bynajmniej nie zmienia.

Wiadomości polityczne.

Rosya. W Petersburgu rada lekarska postanowiła wysłać do Hiszpanji prof. Manasein oraz d-rów Ranczewskiego i Kurlowa a to celem zapoznania się ze sposobem szczyepienia cholery d-ra Ferrana.

— „Grażdanin“ rozwodzi się nad rusyfikacyą gubernij zachodnich. „Ileż to od lat dwudziestu kilku wyszafowaliśmy zabiegów i patriotyzmu na rusyfikowanie naszego zachodniego i południowo-zachodniego pogranicza! Czegośmy nie gadali i czego nawet nie robili! Zabraliśmy się do poprawienia bytu chłopów; poprawiliśmy. Zabraliśmy się do pogorszenia bytu większego właściciela Polaka; pogorszyliśmy. Zabraliśmy się do dźwigania posiadaczy rosyjskich; podźwignęliśmy. Tymczasem obywateli polskich zastąpili żydzi; sprowadzono i osadzono obywatel rosyjski oddał swe grunta w dzierżawę żydowi i t. d.“ Najbardziej jednak przestrasza ks. Meszczerskiego sadowienie się Niemców pruskich i austriackich tuż nad samą granicą, co na wypadek wojny nie byłoby rzeczą zupełnie bezpieczną. Ostatnie te

wyrazy podnosi „Nowoje wremia“ i przyznaje im słusność. „Swiet“ natomiast pisze: „Rosya niepotrzebuje nienawidzić Polaków, jednego z najszlachetniejszych plemion słowiańskich. Rosya też zawsze przywalała na wybitne odrębności miejscowe w prawodawstwie i administracyi. Ural, Don, prowincye nadbałtyckie, Finlandya, Kaukaz—posiadają znacznie odrębniejzą zarząd miejscowy, a w części odrębność językową. Rosya w guberniach nadwłasińskich zezwalała na takie odrębności, że Polacy mogliby spokojnie i z dumą uważać się za synów jednej wspólnej, dla wszystkich równej ojczyzny. Należy się ubiegać nie o nienawiść między Rosyanami i Polakami, lecz o wspólne działanie Rosyan i Polaków przeciw zdracom państwa. Cała masa ludu polskiego już postępuje w tym duchu, i t. d.“

Egipt. General Grenfeld z Assuanu donosił jakoby Mahdi już miesiąc temu umarł. Nawet już podsekretarz stanu Bourke potwierdził nieomal tę wiadomość w izbie gmin, wnosząc to z ustąpienia stronników proroka z Dongoli i okolic. Istnieje jednak silne podejrzenie, iż Mahdi sam te wieści poleca rozsiewać dla bałamucenia anglików.

Nakoniec obiega pogłoska jakoby z natchnienia księcia Bismarka, Anglja zdecydowała się oddać Egipt pod wspólny zarząd wszystkich mocarstw.

Powtarzamy jednak że to tylko pogłoska.

Zdaje się chyba, iż tym razem śmerć proroka nie jest żadną fikcyą, albowiem potwierdza ją także i późniejsza depesza generała Grenfelda i to aż do takich szczegółów, jakoby następcą dzielnego beduina miał być ogłoszony Abdullah. Nadto, tem wierogodniejszą zdaje się być ta ostatnia wersya, iż nawet sultan i kedyw podobno zamierzają z tego powodu wydać proklamacyę do sudańczyków, aby złożyli broń i poddali się.

Czechy. „Petersburskie Wiadomości“ skarżą się w długim artykule wstępnym na Czechów za ich obecne sympatye, których przed laty dwudziestu nikt nawet podejrzewać nie mógł. „Wówczas cały świat słowiański, mówi rzezczonej dziennik, zwracał oczy wyłącznie na Rosyę, i jeżeli od kogo oczekiwano pomocy, przyjaźni i współczucia, to każdy, gdziekolwiek mieszkał, czy w złotej Prażde, czy w posępnyim a górzystym Kolinie, wiedział, że nie z Wiednia lub Pesztu przybędzie owa przyjaźń. Ale czasy się zmieniły, a w nich zmieniły się również ideały i dążności Czechów, poglądy na przyjaźń i interesy naturalne. Nie dziw, że Rosya zamienioną została na Węgry, Moskwa na Peszt, że miejsce starszego brata rosyjskiego, zajął tak znienawidzony do niedawna oby ciemiężyiciel. To tylko pewna, że jeżeli komu zaszkodzi to odstępstwo od prawdziwie narodowego sztandaru, to nie rosyanom i innym braciom wielkiej rodziny słowiańskiej, lecz przedewszystkiem Czechom. Brakiem taktu oziębił oni i zmroził resztkę sympatyi, jaką żywią jeszcze do nich, pomimo wszystkich, najbliżsi ich sprzymierzeńcy. W oczach słowaków, chorwatów i rosyjan ugarskich, staną się oni takimi zdrajcami słowiańskiej idei, jakimi w

tycznej sily jego wzroku.

Biedna dziewczyna spostrzegłszy, że jeszcze jeden więcej był świadek jej niedoli i kompromitacyi, teraz dopiero naprawdę oblała się pensem, a oczy same opały ku ziemi. Dotychczas była tylko zmartwioną niepowodzeniem, teraz zaś ogarnął ją wstyd...

Czyżby nie każdy wart był jej wstydu?... Wprawdzie odrzucając na bok różnicę wychowania, stopnia inteligencyi i sposobu pracy, różnicę, która zazwyczaj charakterystyczne pozostawia ślady na fizyonomii, w każdym ruchu i słowie,—nieznajomy tak dalece był podobnym do owego blondyna w studenckiej czapce, że nieomal jednego można by wzięść za drugiego.

Ależ i to nie żadna racya, bo zkadżebym tamten miał wyłącznie mieć prawo do panięskich rumieńców?..

A jednak, tak się czasem dzieje. Dama np., któraby się ze wstydu pod ziemię gotowa schować, gdyby pan baron albo hrabia dostrzegł jakąś nieprawidłowość w jej toalecie, bez żadnej ceremonji ubiera się w obecności służącego. Inny znów, choć ma odwagę krzywdzić i wyzyskiwać biedaków bezsilnych, jednak z pewnością rumieniećby go spalił, gdyby mu pan hrabia dał uciec, że lichym poczęstował go szampanem.

Słowem, cały szereg bez końca mógłbym wyliczać mniej lub więcej analogicznych przykładów na potwierdzenie tej prawdy, tak często w życiu spotykanej. Ale to zbyt

teczne. Dość nam tymczasem wiedzieć, że Mańka dopiero wtedy spłonęła wstydem naprawdę, gdy się oko jej iza we społkalo ze spojrzaniem badawczem, namiętnem i dziwnie ogniem, że jej gdzieś tam głęboko aż w sercu poczuła. A tak się tam odrazu wpiło, wgrzyzło, że je długo jeszcze czuć i pamiętać będzie.

Najwięcej ją w tej chwili trapiła myśl, że on, on—o zgrozo! niezawodnie dostrzegł jak ta niegodziwa „paniusia“ ośmieliła się bez żadnej ceremonji odkryć jej kaftanik... Wprawdzie on tam pod nim nie zlego dojrzeć nie mógł... ubranie choć ubogie, ale możliwie schludne, bielizna czysta. A nawet może właśnie ztamąd wypadła owa tajemnicza iskra, która plomiennie jego oczu tak nagle rozpalila... A jednak, Mańka tej zbrodni nie mogła przebaczyć śmiałej babie... Ona tam przecież złożyła wszystkie swoje skarby, tam wszystko dla niej najdroższe, a ktoś przychodzi i bez jej zezwolenia wdiera się do sanktuarjum dziewczęce... To okropne. W tej chwili oburzenie zaguszyło w niej nawet pamięć o głodnym i chorym ojcu, więc czempredzej chciała wyjść, by uciec jak najszybciej i jak najdalej z miejsca takiej sromoty. Ale „paniusia“, która, mówiąc nawiasem, w sromocie nie była tak złą, tylko ze pierwszej musiała się wygadać dowoli, zanim coś komu dobrego uczyniła — i teraz spuszczając już z tonu, zaprztała łagodnie:

— A ileż to panienka chce na ten kaftan?

Te słowa znów przypomniały Mańce właściwy jej cel

przybycia. Zatrzymała się przeto u drzwi, ale zanim mogła przyjść do słowa, już znów głos zabrała jejmość.

— Tylko że—prawila dalej—jakżeż panienka zostanie bez cieplejszego ubrania w takie mrozy?... Ja to rozumiem że kiedy bieda i do tego w domu ojciec chory, to się na razie nie zważa na to, ale co będzie jak się i panna rozchorujesz?..

Mańka usiłowała objaśnić, ale „paniusia“ ani jej do słowa przyjść nie pozwoliła, trajkocąc jak mlynek. W końcu: — Dam panience—rzekła—za 2 złote. Co potrzeba? chleba? drzewa? a może herbaty i cukru?

Teraz znów „młodsza“ wtrąciła także swoje trzy grosze.

— Jakie to ludzie—rzekła:—Nie dalej jak godzinę temu, sama na własne oczy widziałam, jak ojciec tej panienki długo na dziedzińcu rozprawiał z gospodarzem, a potem dał mu 10 rubli.

— Ależ to niepodobna, to chyba nie mój ojciec, to zapewne ktoś inny—protestowała Mańka zdziwiona.

— Alboż to ja nie znam ojca panienki czy co—Mogę nawet powiedzieć jakie dał papierki: dwa nowiusienkie po 5 rubli.

Skutek tej niespodziewanej winy był zabójczym dla Mańki; bo „paniusia“ już sięgała po chleb dla niej, lecz zło-

wrogie słowa „młodszej“ powstrzymały ją w zapędzie. Zrobiła dziwnie głupią minę, która jednak szybko przemieniła się w wyraz oburzenia i gniewu.

— A co! nie mówiłam—wybuchnęła w końcu.—Nie warto wygodzić nikomu, żeby nawet konał! No proszę państwa, dla gospodarza, który jest i tak bogaty, to mają, a biedną sklepikarkę to można zarwać...

— Ależ pani—wtrąciła Mańka zaploniona—to być nie może, to kłamstwo.—Ojciec mój chory, nie wychodzi, a kiedy go rano w domu zostawila, nie miał ani 10 groszy... Nie, to być nie może, nie wierz pani.

— Ho, ho—przerwała „paniusia“ jeszcze z większym ferworem—znam ja was! znam rybki! A mnie co po jakimś tam kaftaniku. Jeszcze cudzych łachów stróżować. Nie ma głupich. Idź panna dalej szukać szczęścia.

Tego już było zawiele.

Mańka sponiewierana, nieomal wypędzona za drzwi, a przy tem głodna sama i bez nadziei nakarmienia ojca—rozplakała się.

— E, niechno panna Katarzyna oddaje karmelki—odezwał się dotychczas milczący „kawaler“—ja nie mam mojej pracy dla takich, co to ino bajdami się trudnią i drugim szkodzą.

I wyrwawszy z ręki przysmak, zwrócił się do Mańki. — Niech panna nie płacz—rzekł ze wzruszeniem—Pani

Marcinowa niećka, pokredytuje...

Ale pani Marcinowa nie kwapiła się jakoś. Wprawdzie widząc ży w oczach dziewczęcia, zrobiło się jej trochę marketno, i nie wybuchala już gniewem, mrużąc tylko coś pod nosem, ale jakoś nie spieszyła się z czynną pociechą...

Mańka łała.

„Młodsza“ „bez takie głupstwo“ utraciwszy i słodkie karmelki i „galantego kawalira“, stała teraz blada, niemogąc przemówić ani słowa, tak ją coś „w syrcu czy też w gardle dławilo“.

— Przepraszam—rzekł drżącym ze wzruszenia głosem ów niemu dotychczas świadek, wysuwając się z sąsiedniej izby na środek sklepiku.—Przepraszam—powtórzył nieśmiało, jakęją się zmieszany młodzieniec—ile pani potrzeba? Ja chętnie pożyczę. Ale nieczekając na odpowiedź dodał:—czy rubel wystarczy?

I położywszy rubla przed oszupiałą sklepikarką na stole, prosiąc aby wydała co potrzeba, szybko oddalił się, zanim Mańka mogła zdać sobie sprawę z tego co zaszło i odpowiedzieć cokolwiek.

„Paniusia“ uśmiechnęła się słodko, jak gdyby jej jakaś myśl szczęśliwa zaświtała w głowie. I w samej rzeczy, wystarczała jej ta krótka chwila, ten fakiok drobny, aby zład wysnuć rozległy plan połączenia slusarza z Mańką.

Wszak oboje spiekli raka, toć to dowód oczywisty, że się mają ku sobie. A on nawet nie umiał tego ukryć.

Wprawdzie uciekł, ale to nic nie szkodzi, można ich przecie sprowadzić ku sobie. A zyskałaby tym sposobem stałych kundmanów, którzy nie braliby na kredę, boć on zarabiał czasem nawet i po 15 rubli na „percentag“, a do tego ma protekcyę, może się na kolej dostać, zostanie maszynistą...

Tak sobie naprędce wyrozumowawszy „paniusia“, naturalnie, zmieniała natychmiast politykę względem Mańki. Szepnąwszy więc tylko „młodszej“ słówko pociechy z obietnicą naprawienia złego, zaczęła nadskakiwać nowej klientce.

— Może „paniusia“—rzekła z niewymowną słodyczą, na jaką ją tylko stać było—może „paniusia“ potrzebuje więcej. Może ten rubel nie wystarczy, to ja i bez kaftana zaborgum Proszę mówić, przecieżeśmy ludzie, czasem trzeba drugim wygodzić i poratować w nieszczęściu.

Jakto, więc Mańka miałażby przyjąć pożyczkę od nieznajomego? Wprawdzie się była to ofiara szlachetna, ale... Nie, na to jej trudno się zdobyć. Jednak, z drugiej strony, położenie rozpaczało... Tu wstyd, tam głód. Trudny, prawie niemożliwy wybór. To też biedna Mańka toczy w tej chwili zaciętą walkę sama z sobą, ale zdecydować się jakoś nie może to jeden, to drugi argument zwycięża...

Ha, wreszcie dowiemy się potem o skutku tej walki, tymczasem zostawmy choć na chwilę Mańkę w sklepiku, gdzie w tak krótkim czasie tyle doświadczyła, tyle przebolela i jeszcze cierpi wiele.

(drug rozdział nastąpi.)

oczach każdego patrioty rosyjskiego są nieprzejednani szermierze za polską sprawę“.

„Do czego dążą reprezentanci czeskich kółek rolniczych, którzy przybyli z powitaniem idei madziarskiej, pod pozorem zwiedzenia wystawy węgierskiej w Peszcie? Czy do większego jeszcze ujarznienia chorwatów i słowaków“?

„Niewola wiekowa nie przechodzi bez śladu. Długo wyciska na ujarzmionym wydatne znamiona zależnego niewolnika, który nie wie z kim trzymać i obawiając się fantastycznego nieprzyjaciela, nie ma jeszcze odwagi na uznanie bezsilności wroga“.

„Czy nie pora Czechom przekonać się, że obecnie hańbi ich to poniżenie się własne? Czy nie czas, aby dr. Rieger doszedł do przekonania, iż dziś bezpiecznie można powrócić na dawną drogę słowiańską, którą wskazują same dzieje? Niemców lub madziarów, czesi obawiać się nie potrzebują. Nadszedł czas, kiedy polityka narodowa czeska, stanowczo powinna się zwrócić w tym lub innym kierunku. Dłużej się wahać nie podobna, kości rzucone, i od gracza zależy postawić stawkę na prawo, lub na lewo“.

ROZMAITOŚCI.

Niezwykły objaw tolerancji religijnej miał miejsce w Snt. Louis. W miejscowym niemieckim kościele protestanckim, w nieobecności pastora Eberhard'a, wygłosił ubiegłej niedzieli, pośród licznie zgromadzonej publiczności, kazanie, rabin Sonnenschein. Kapłan żydowski, odczytał ustępy ze starego i nowego testamentu, w kazaniu zaś zaznaczył, iż wszyscy ludzie są dziećmi jednego ojca niebieskiego i że na drodze tolerancji religijnej znikną też ostatnie przesady, które dzisiaj dzielą jeszcze wyznawców różnych religij. Rabin zakończył nabożeństwo odmówieniem: „Ojciec nasz“.

Ofiary pomyłek sądowych. Sprawa wynagrodzenia osób niewinnie zatrzymywanych w więzieniach, skutkiem nieuzasadnionych podejrzeń lub wyroków, wydanych na podstawie mylnych poszlak, poruszana parę lat temu w parlamentach, zesłała jakoś z porządku dziennego i utonęła w zapomnieniu. A jednak brak postanowień prawnych, zapewniających możebne odszkodowanie ofiarom pomyłek sądowych, jest krzyżującą luką w prawodawstwie i potomność dziwić się kiedyś będzie, iż w wieku, który miał pretensję do wysoko posuniętej cywilizacji, podobne postanowienia nie istniały. Jak ciężkie z tego powodu wyrządzane bywają krzywdy jednostkom dowodzi historia niejakiego Bluma, który temi dniami zmarł w Gdańsku. Był on kupcem i w r. 1849-ym padł nań podejrzenie że podpalił śpichrz zbożowy. Znalazło się dwóch świadków, którzy zeznali, że widzieli go jak podpalał. Skazany zatem został na 20 lat ciężkiego więzienia i gdy 11 lat odsiedział, okazało się, iż był niewinnym, a rzeczywistą zbrodnię podpalenia popełnił jeden z owych świadków, który aby siebie oczyścić, jego oskarżył. Blumowi w drodze łaski darowano resztę kary. To wyrażenie „darowano w drodze łaski“ w tym wypadku zgrozą przejmujące. Naturalnie wyszedł z więzienia bez chleba i bez punktu oparcia. Kupecy gdańscy przez litość wystarali się dla niego o miejsce buchaltera w jakimś browarze i na tem stanowisku obecnie życia dokonął.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Obywatelowi I. C. Pan R. nie o tem nie wie. Również i my nie umiemy pana objaśnić.

Skradziono z Wystawy Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w niedzielę dnia 26 Lipca r. b. obrazek olejny, F. Cichockiego, 12 cali wysokości, 8 szerokości, p. t. „Pensyonarki“, przedstawiający dwie panienki w ogrodzie.

Ktoby spostrzegł gdziekolwiek bądź pomieniony obrazek, raczy łaskawie udzielić wiadomość Kustoszewi wystawy.

W nocy z zeszłego piątku na sobotę jadąc koleją Dąbrowską z Dąbrowy do Bzina, zmieniłem w Strzemieszycach jakiejś osobie niemłodej z okolic Radomia, powracającej z wód, rubla, lecz nie mając wszystkich drobnych, pozostałem jej dłużnym jeszcze kilka złotych i zasnąłem. Gdy się obudziłem, już osoby tej w wagonie nie było. Upraszam przeto poszkodowaną, by raczyła zgłosić się do Redakcyi Gazety po odbiór swej należności, którą tamże dla niej złożyłem.

391—1

Rozkład pociągów.

W kierunku Warszawy i Lublina.

	pocztowy	—	osob.-tow
Wychodzi z Warszawy	3,30 pp.	—	7,45 r.
„ z Iwangrodu	8,00 w.	—	12,00 p.
przychodzi do Radomia	10,15 w.	—	2,18 pp.
wychodzi z Radomia	7,31 r.	—	4,25 pp.
„ z Iwangr. { w stronę Warsz.	—	—	—
{ „ „ Lublina	—	—	—
przychodzi do Warszawy	2,00 pp.	—	—
„ do Lublina	—	—	—

W kierunku Dąbrowy.

Wychodzi z Radomia	10,26 w.	—	2,33 pp.
przychodzi do Kiele	2,17 w.	—	6,35 w.
„ „ Dąbrowy	10,20 r.	—	2,15 w.
wychodzi z Dąbrowy	6,55 w.	—	4,30 r.
„ z Kiele	3,15 w.	—	12,15 pol.
przychodzi do Radomia	7,16 r.	—	4,15 pp.

O G L O S Z E N I A.

LAKIERY I FARBY
polecają
Zakłady Przemysłowo-Chemiczne
W. KAPIŃSKI & W. LEPPERT,
w Warszawie, Elektoralna 33.
Cenniki franco i gratis.
5378—24—17

MAGAZYN GOTOWYCH MEBLI
oraz robót 149—52—28
TAPICERSKO-DEKORACYJNYCH
egzystujący od lat kilkunastu

Feliksa Drzewińskiego
w Radomiu przy ul. Lubelskiej dom W. Lubońskiego
Podaje do publicznej wiadomości, że z powodu łatwiejszej dostawy koleją żelazną Ceny Mebli giętych zostają *zniżone* o znaczny procent, a mianowicie: *Krzesła zagraniczne* wyplatane Nr. 14-ty po rs. 2 kop. 50. *Krzesła fabryk krajowych „Wojciechów“* po rs. 2 k. 20, oraz *fabryki „Helena“ pod Kownem* meble dębowe toczone, po cenach *zniżonych*, *Kanapy i fotele* w odpowiedniej *zniżonej* cenie. Również *garnitury rosyjskie*, jako to: *Kanapa, 2 fotele, 6 krzesel i stół* przed kanapą od rs. 100, przytem jak dotąd *uskutecznie* wszelkie zamówienia *wyprawnych umeblowań*.

ZDOLNI AGENCI
do sprzedaży papierów publicznych mogą złożyć oferty w Administracyi Gazety Radomskiej. 388—3—2

W powiecie Sandomierskiem
DO WYDZIERŻAWIENIA
od 1-go października 1885 r. na lat 6 lub 12 dom mieszkalny, ogród owocowo-warzywny mórg 3, ziemi ornej mórg 6 i łąki pół morgi, bliższe opisanie i warunki w Administracyi Gazety. 392—2—1

TRZY POKOJE
z kuchnią
od podwórza są do wynajęcia w każdym czasie w domu J. K. Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej. Wiadomość u właściciela.

MASZYNY DO SZYCIA.
Jedna z największych fabryk maszyn do szycia, poszukuje za **wysoką prowizją zdolnych**
AGENTÓW
którzyby ewentualnie mogli utrzymywać maszyny na składzie na rachunek własny. Oferty pod **lit X. O.** przyjmuje **Redakcyja „Lodzer Tageblatt“ w Łodzi.** 7374-375-3-3

SKŁAD SZKŁA, PORCELANY, FAJANSU, LAMP I GALANTERYI
Adama Cybulskiego
przy ul. Lubelskiej obok hotelu Rzymskiego
posiada na składzie: słoje hartowane do kompotów, konfitur i galaret, butle na nalewki owocowe, praktyczne łapki na muchy, kule zwierciadlane do ozdoby kłębów kwiatowych, klej do szkła, porcelany, marmurów i alabastru.
Nowe bardzo gustowne listwy złoczone i czarne na ramy, szyby lagrowe czyste, specjalnie do fotografii i sztychów.
Szkło apteczne i porcelanę jak: moździerze, parownice, lejki, epruwetki, rurki, kolby, retorty, fiołki i t. p. 345—

Zarząd Towarzystwa Drogi Żelaznej
IWANGRODZKO - DĄBROWSKIEJ
zawiadamia,
iż z dniem 10 (22) Sierpnia 1885 r. wprowadzone zostają w wykonanie specjalne taryfy na przewóz:
1) Węgla kamiennego i koks.
2) Buduleu.
3) Ołowiu i cynku.
4) Bieli ołowianej i cynkowej.
5) Wosku zimnego (ozokierytu).
6) Fosforytów i kości.
7) Żoju.
8) Kwasów: solnego i siarczanego.
9) Cykoryi.
10) Olejów mineralnych w systemach wysylającego.
11) Szkła i wyrobów szklanych.
12) Wyrobów rękodzielniczych.
13) Cementu.
14) Żelaza nieobrobionego i w wyrobach, a także maszyn, między stacyami drogi żelaznej Iwangrodzko - Dąbrowskiej i główniejszymi stacyami dróg Południowo - Zachodnich, via Iwangród - Kowel. 7648-383-1

W roku bieżącym
w osadzie **OPOLE:**
Września 2 (14), tak jak w każdym tygodniu w **Poniedziałek** odbywać się będzie zwykły
TARG,
Września 3 (15) we **Wtorek**, przypada
JARMARK,
zaś 4 (16) Września we **Środę** odbywać się będzie jak corocznie, pod Opolem w **Niezdowie** 7-ma z rządu
LICYTACYA
na zbywający inwentarz żywy i martwy z **Dóbr Opolskich.** 384—4—1
FLIZY
z kamienia **Szydłowieckiego**
na trotoary, oraz **podrywniki** są do sprzedania każdego czasu w Radomiu. Wiadomość w kantorze drukarni J. K. Trzebińskiego.

WAŻNE
dla **Zakładów Stolarskich**
Skład Fornierów zagraniczny ch egzystujący przy ul. Mazowieckiej, przeniesiony został 7669-390-2-1
na ul. Królewską M 41 drugi dom od rogu Grzybowa, i zaopatrzony został w wszelki wybór **Fornierów** i **Masir.** Nadmieniam zarazem p.p. Interesantom, że obstalunki także listownie przez **Nachnahme** śpiesznie i akuratnie wysyłane.
A. Lothe
Królewska Nr. 41 w Warszawie.
Jest do wynajęcia zaraz
STAJNIA I WOZOWNIA
na parę koni
w domu J. K. Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej. Wiadomość u właściciela.